

Warszawa, 19 sierpnia 2016 r.

Komunikat FOR:

Polska nie będzie więcej „zieloną wyspą”!

Polska gospodarka rośnie nieprzerwanie od 1991 roku. Poza 1997 i 2007 rokiem nie notowała co prawda spektakularnych temp wzrostu, ale dzięki temu, że ani razu nie doświadczyła recesji, była nie tylko regionalnym, ale i globalnym tygrysem gospodarczym. Od 1991 roku PKB na mieszkańca zwiększył się u nas niewiele mniej niż w Korei Południowej, a bardziej niż w Chile. Lukę w stosunku do Niemiec ograniczyliśmy do poziomu, który w naszej historii występował tylko raz: bezpośrednio po drugiej wojnie światowej, kiedy Niemcy i Polska były w ruinie, a granice naszego kraju przesunęły się na zachód. Rosnąc także wtedy, gdy u innych przejściowe osłabienie koniunktury powodowało cykliczne kurczenie się gospodarki, w 25 lat praktycznie nadrobiliśmy dystans, który powstał na skutek 45 lat socjalizmu. Ale przy następnym osłabieniu koniunktury Polska nie będzie „zieloną wyspą”. Nie jest to wyłącznie scenariusz ostrzegawczy – o niewielkim ryzyku spełnienia. Na dzisiaj to scenariusz podstawowy.

Dlaczego tym razem będzie inaczej?

Gdyby mechanicznie szacować ryzyko jego spełnienia na podstawie przeszłych doświadczeń, to rzeczywiście byłoby ono niewielkie: sięgałoby ledwie 5% w horyzoncie 2 lat. Ale tym razem przeszłość się nie powtórzy – z trzech powodów

Po pierwsze, wyraźnie słabnie potencjał polskiej gospodarki, czyli ta część jej wzrostu, która odzwierciedla jej fundamenty, a nie cykliczne wahania koniunktury. Przed globalnym kryzysem finansowym w 2008 roku to równowagowe tempo wzrostu szacowano na 4,5%. Kryzys odjął od niego około 1 pkt proc. Od tego roku zacznie je obniżać demografia (zmniejszanie się liczby osób w wieku produkcyjnym), która wcześniej je wspierała, i to nawet jeśli rządzący zrezygnują z obniżenia wieku emerytalnego. Wedle ostatnich szacunków NBP spadło już ono poniżej 3%, a za chwilę może się okazać, że i one są zawyżone. Swoje odejmie niepewność wywołana „dobrą” zmianą, bo uderza w inwestycje. Od dwóch kwartałów przedsiębiorstwa je tną, choć przez 10 poprzednich kwartałów zwiększały je w dwucyfrowym tempie, a bez inwestycji nie da się podnieść zdolności wytwórczych w gospodarce. Żeby zdać sobie sprawę, że słabnięcie potencjału polskiej gospodarki, przed którym ostrzegały takie organizacje międzynarodowe jak Komisja Europejska, MFW, czy OECD, a w kraju

Fundacja Forum Obywatelskiego Rozwoju – FOR

ul. Ignacego Krasickiego 9A • 02-628 Warszawa • tel. +48 22 628 85 11, +48 726 621 240

e-mail: info@for.org.pl • www.for.org.pl

 /FundacjaFOR •  @FundacjaFOR

NIP: 521-34-49-293 • REGON: 140924840 • KRS: 0000277658

FOR, postępuje i to być może nawet szybciej niż wynikało z tych ostrzeżeń, wystarczy rzut oka na bieżące dane. PiS odziedziczył gospodarkę blisko szczytu koniunktury. Bezrobocie, czy odsetek zwalnianych pracowników jeszcze nigdy nie były tak niskie, a liczba pracujących – tak wysoka. Fundusz płac w przedsiębiorstwach rośnie realnie niemal w dwucyfrowym tempie, a odsetek zyskownych firm, w tym o bardzo wysokich zyskach, bije kolejne rekordy. Niby mamy boom, tymczasem wzrost PKB słabnie z 4,3% w IV kwartale ubiegłego roku do ledwie 3% w I półroczu br. Dla porównania, w poprzednim okresie boomu, tj. w I kwartale 2007 roku, wzrost zbliżył się do 8%. Z kolei w II półroczu 2011 roku, choć nie było boomu, wzrost przekroczył 5%. Dzisiaj o 8% nikt nawet nie marzy; granica marzeń przesunęła się mniej więcej o 3 pkt proc. w dół.

Po drugie, automatyczny amortyzator wahań koniunktury, którym jest płynny kurs złotego, nie zadziała tak sprawnie jak w przeszłości. Jesteśmy blisko szczytu koniunktury, a kurs złotego jest bardzo słaby; w zestawieniu z szacunkami kursu równowagi nawet naj słabszy w historii. Oczywiście, szacunki te są wrażliwe na zmiany potencjału polskiej gospodarki i jej partnerów handlowych. Ale zastąpienie ich przez deklaracje przedsiębiorców ankietowanych przez NBP na temat progowego kursu opłacalności eksportu, nie zmienia istotnie oceny. W takim zestawieniu tylko dwa razy w historii złoty był słabszy niż teraz: na przełomie lat 2008-2009, a więc w najostrzejszej fazie globalnego kryzysu finansowego, oraz lat 2011-2012, czyli w czasie kryzysu zadłużeniowego w strefie euro. Skoro bieżący kurs jest słaby, to jego dalsze osłabienie w przypadku pogorszenia koniunktury niewiele pomoże eksporterom – inaczej niż w przeszłości. Dzisiaj odsetek nieopłacalnego eksportu jest rekordowo niski: ledwie przekracza 1%. Dla porównania, w połowie 2008 roku, czyli bezpośrednio przed pogorszeniem koniunktury, które osłabienie złotego najskuteczniej złagodziło, przekraczał on 11%. Dalsze osłabienie złotego może natomiast wepchnąć w kłopoty nie-eksporterów. Już teraz udział importu zaopatrzeniowego w kosztach przedsiębiorstw sięga prawie 37%, najwięcej w historii, i o 5 pkt proc. przekracza wieloletnią średnią. Jednocześnie, importerzy mają niewielkie możliwości nieprzerzucania na odbiorców wzrostu kosztów importu, bo są bliscy progu opłacalności, w szczególności jeśli płacą za import w dolarach. Więcej też kosztuje spłata zadłużenia w walutach obcych. Jest znamienne, że od dwóch kwartałów przedsiębiorcy wskazują kurs złotego jako najistotniejszą barierę rozwoju, poważniejszą nawet niż niepewność, którą sytuują na drugim miejscu.

Po trzecie, koła ratunkowego nie rzucą koniunkturze ani bank centralny, nie rządzący. Stopa referencyjna NBP wynosi zaledwie 1,5% - najmniej w historii. Nawet gdyby RPP obniżyła ją do zera, to skala tej redukcji byłaby około dwukrotnie mniejsza niż w odpowiedzi na spowolnienie wzrostu w latach 2008-2009 i 2012-2013. Uporczywa mizeria wzrostu na Zachodzie od 2009 roku i w Japonii od 1991 roku, nie widziana tam po drugiej wojnie światowej, wskazuje zarazem, że stopy procentowe bliskie zera bardziej osłabiają fundamenty gospodarki niż pobudzają koniunkturę. Pozwalają bowiem

utrzymać się na rynku słabym firmom (odsetki od nawet bardzo dużego długu są wtedy niewielkie), a tym samym hamują ekspansję tych bardziej wydajnych. W większości krajów na Zachodzie, pomimo największego kryzysu od lat trzydziestych XX wieku, odsetek bankructw bije kolejne historyczne minima; rekordowo rzadkie jest też rozpoczynanie działalności. Ale nawet gdyby stopy procentowe bliskie zera nie osłabiały fundamentów, to NBP będzie musiał być bardzo wstrzemięźliwy z obniżkami, żeby uniknąć załamania kursu złotego, który już wyjściowo jest słaby. O ile NBP ma mniej amunicji niż w przeszłości, o tyle rządzący strzelają w opaczoną stronę. Zwiększają na kredyt wydatki publiczne (vide program 500 plus) w okresie dobrej koniunktury, w rezultacie czego będą musieli je ciąć, kiedy koniunktura się pogorszy. Dług publiczny w br. ma przekroczyć 52% PKB, a za sprawą słabego złotego (który podnosi wartość w złotych zadłużenia w walutach obcych) może to być jeszcze więcej. Dla porównania, przed spowolnieniem wzrostu z lat 2008-2009 wynosił 44% PKB. Przy takim poziomie długu wystarczy rok złej koniunktury, a otrze się on o konstytucyjną granicę 60% PKB. Deficyt, wynoszący w okresie dobrej koniunktury blisko 3% PKB, wzrośnie zapewne do co najmniej 5% PKB i tyle doda do długu. Swoje dołoży osłabienie złotego – w 2008 roku dodało 2% PKB, w 2011 roku 1,8% PKB. Przychody z prywatyzacji nie odejmą nic, bo jej nie ma. Trochę odejmie inflacja, o ile się pojawi, ale tylko jeśli przeważy nad skalą realnego spadku PKB; realnie licząc będą to ułamki procenta. Żeby w kolejnym roku dług nie przekroczył konstytucyjnej granicy 60% PKB, rządzący będą musieli zredukować deficyt budżetu o kilka proc. PKB i liczyć, że złoty zacznie odrabiać straty. Każdy procent PKB to około 19 mld (niewiele mniej niż kosztuje program 500+), a łatwych politycznie oszczędności w budżecie nie ma. Transfery do OFE praktycznie nie istnieją (skądinąd sięgnięcie po nie okazało się mieć wysoką polityczną cenę). Żadnych oszczędności nie wyciśnie się z centralizacji zarządzania płynnością, bo przeprowadzili ją już poprzednicy. Koszty obsługi długu, które za sprawą stóp procentowych szorujących po dnie spadły z 2,7% PKB w 2012 roku do 1,7% PKB w br., wzrosną na skutek osłabienia złotego. Rządzącym będzie więc niezmiernie trudno ograniczyć deficyt w wymaganej skali, a pewnie też nie będą się do tego palić, skoro usiłują budować swoją pozycję na rozdawnictwie. Ale zwlekanie spotęguje ich problemy. Jeśli nie będą respektować konstytucyjnej granicy zadłużenia, to podskoczy premia za ryzyko żądana od nich przez wierzycieli, a w ślad za nią koszty obsługi długu. Przede wszystkim jednak pogorszy się sytuacja dochodowa budżetu, a tym samym powiększy skala cięć w wydatkach publicznych potrzebna do zatrzymania narastania długu, bo pogłębi się dekonunktura. Kto będzie chciał rozwijać działalność, nie wiedząc na kogo, kiedy i w jakiej skali spadnie ciężar zasypania dziury w budżecie?

Kiedy przyjdzie recesja?

Pogorszenie koniunktury, które u nas wywoła pierwszą recesję od ponad ćwierć wieku, przyjedzie do nas, jak wszystkie poprzednie, z zagranicy. Polska jest gospodarką otwartą, silnie powiązaną przede wszystkim z krajami wysoko rozwiniętymi, zwłaszcza ze strefą euro. Bieżące prognozy nie wskazują, aby miało tam nastąpić wyraźne spowolnienie wzrostu w nadchodzących dwóch latach. To jednak nie powinno uspokajać rządzących. Z jednej strony, ekonomiści nie potrafią trafnie prognozować pogorszenia koniunktury. Nawet w Stanach Zjednoczonych, które przyciągają najlepszych z nich, nie udało się przewidzieć dostownie żadnej z powojennych recesji. Z drugiej strony, koniunktura w strefie euro jest uzależniona od tego, co będzie działo się na świecie, w szczególności w USA. Jeśli do 2019 roku w Stanach Zjednoczonych nie wystąpi recesja, będzie to najdłuższy okres nieprzerwanego (choć mizernego) wzrostu w tym kraju po drugiej wojnie światowej. Scenariusz taki jest oczywiście możliwy, ale czy najbardziej prawdopodobny?

Tak być nie musi

Polska ma więc jeszcze czas, aby odbudować swoją odporność na wstrząsy z zagranicy. Żeby pozostała „zieloną wyspą”, rządzący musieliby jednak zarzucić „dobrą” zmianę: Po pierwsze, przestać osłabiać fundamenty polskiej gospodarki i zacząć je wzmacniać (np. zamiast obniżać wiek emerytalny – przyspieszyć jego podnoszenie, zamiast nacjonalizować – prywatyzować, zamiast komplikować podatki – uprościć je, zamiast wprowadzać kolejne biurokratyczne bariery krępujące przedsiębiorczość – jak te, kto może być rolnikiem – znosić je). Po drugie, uczynić swoją politykę przewidywalną, co wzmocniłoby złotego. Po trzecie, wycofać się ze zwiększania wydatków publicznych na kredyt – w szczególności w okresie dobrej koniunktury. Bez tego „dobra” zmiana okaże się dla nich prawie tak kosztowna jak dla koni w Janowie: zostaną zmiecieni z polityki („prawie” robi jednak dużą różnicę). Ale wysoką cenę zapłacimy wszyscy.

Forum Obywatelskiego Rozwoju

FOR zostało założone w 2007 roku przez prof. Leszka Balcerowicza, aby skutecznie chronić wolność oraz promować prawdę i zdrowy rozsądek w dyskursie publicznym. Naszym celem jest zmiana świadomości Polaków oraz obowiązującego i planowanego prawa w kierunku wolnościowym.

FOR realizuje swoje cele poprzez organizację debat oraz publikację raportów i analiz podejmujących ważne tematy społeczno-gospodarcze, a w szczególności: stan finansów publicznych, sytuację na rynku pracy, wolność gospodarczą, wymiar sprawiedliwości i tworzenie prawa. Z inicjatywy FOR w centrum Warszawy i w internecie został uruchomiony licznik długu publicznego, który zwraca uwagę na problem rosnącego zadłużenia państwa. Działania FOR to także projekty z zakresu edukacji ekonomicznej oraz udział w kampaniach na rzecz zwiększania frekwencji wyborczej.

Wspieraj nas!

Pomóż nam chronić wolność oraz promować prawdę i zdrowy rozsądek w dyskursie publicznym. Zdrowy rozsądek oraz wolnościowy punkt widzenia nie obronią się same. Potrzebują zaplanowanego, wytężonego i skutecznego wysiłku oraz Twojego wsparcia.

Jeśli jest Ci bliski porządek społeczny szanujący wolność i obawiasz się nierozsądnych decyzji polityków udających na Twój koszt Świętych Mikołajów, **wesprzyj finansowo nasze działania**. Każda darowizna jest dla nas ważna i potwierdza słuszność naszej pracy. Zachęcamy do regularnego wspierania FOR w postaci stałych przelewów.

Wyślij przelew na konto FOR (w PLN): 68 1090 1883 0000 0001 0689 0629

W sprawie darowizn, możesz się skontaktować:

Patrycja Satora, Dyrektor ds.rozwoju FOR

Tel. 500 494 173

Patrycja.satora@for.org.pl

Już dziś pomóż nam chronić wolność - obdarz nas swoim wsparciem i zaufaniem.

Wyślij przelew na konto FOR (w PLN): 68 1090 1883 0000 0001 0689 0629

KONTAKT DO AUTORA



Andrzej Rzońca

Główny doradca Rady i Zarządu FOR.

Przewodniczący Towarzystwa Ekonomistów Polskich.

Fundacja Forum Obywatelskiego Rozwoju – FOR

ul. Ignacego Krasickiego 9A · 02-628 Warszawa · tel. +48 22 628 85 11

e-mail: info@for.org.pl · www.for.org.pl

[f/FundacjaFOR](https://www.facebook.com/FundacjaFOR) · [@FundacjaFOR](https://twitter.com/FundacjaFOR)